

HELENA SŁOWIŃSKA

SPRAWOWANIE EUCHARYSTII W ODBIORZE ŚWIECKICH UCZESTNIKÓW LITURGII

Podjęta próba przedstawienia problemu dotyczącego sprawowania Eucharystii w odbiorze świeckich uczestników tej najświętszej czynności zostanie oparta na fundamentalnych stwierdzeniach dotyczących natury liturgii, wypracowanych przez Sobór Watykański II i dokumenty Kościoła współczesnego. Dopiero bowiem w oparciu o takie fundamenty, można należycie, czyli poprawnie i godnie, sprawować Eucharystię.

1. Natura liturgii

Sobór Watykański II uczy (KL 7), że liturgia jest wykonywaniem kapłańskiego urzędu Jezusa Chrystusa; w niej przez znaki widzialne wyraża się i w sposób właściwy poszczególnym znakom urzeczywistnia uświęcenie człowieka, a mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa, to jest Głowa ze swoimi członkami, wykonuje całkowity kult publiczny. Dlatego każdy obchód liturgiczny, jako dzieło Chrystusa-Kapłana i Jego Ciała, czyli Kościoła, jest czynnością w najwyższym stopniu świętą (por. KKK 1070).

Biorąc pod uwagę tę definicję liturgii oraz inne wypowiedzi zawarte w Konstytucji o liturgii, jak i w posoborowym nauczaniu Kościoła, a podsumowane w *Katechizmie Kościoła katolickiego*, możemy sformułować szereg istotnych stwierdzeń dotyczących natury liturgii, a mianowicie: że liturgia jest wykonywaniem kapłańskiego urzędu Jezusa Chrystusa; że ta aktualizacja kapłaństwa Chrystusowego polega w swej istocie na uobeczeniu misterium paschalnego, co dokonuje się przez znaki widzialne; że przez to uobeczenie misterium paschalnego dokonuje się uświęcenie człowieka i uwielbienie Boga, mające charakter dialogu; że uwielbienie Boga przez czynności liturgiczne sprawowane tutaj na ziemi jest już zapoczątkowaniem liturgii niebiańskiej i uczestnictwem w niej; że podmiotem liturgii, czyli głównym jej liturgiem, jest Jezus Chrystus i Jego mistyczne Ciało – Kościół.

Stwierdzenie, że liturgia jest wykonywaniem kapłańskiego urzędu Chrystusa, wzięte z encykliki Piusa XII *Mediator Dei* (1947), zostało w obecnym nauczaniu Kościoła ubogacone. Z encykliki *Mediator Dei* zdaje się wynikać, że główną funkcją Chrystusa-kapłana jest składanie ofiary eucharystycznej i sprawowanie innych sakramentów. Natomiast teologia oparta na dokumentach Soboru Watykańskiego II akcentuje w kapłaństwie Chrystusa także funkcję profetyczną – przepowiadanie Ewangelii. Co więcej, Sobór stawia głoszenie Ewangelii przez Jezusa, a także przez uczestniczących w Jego misji kapłanów na pierwszym miejscu. Encyklika *Mediator Dei* eksponuje w kapłańskim życiu i działaniu Chrystusa Jego Ofiarę krzyżową. Sobór podkreśla, że kapłaństwo Chrystusa osiąga swój szczyt w misterium paschalnym, to znaczy nie tylko w Jego śmierci krzyżowej, ale i w zmartwychwstaniu, i we wniebowstąpieniu (por. KL 5). Encyklika *Mediator Dei* kontynuację kapłaństwa Chrystusa widzi przede wszystkim w kapłaństwie hierarchicznym, urzędowym (MD 46–47). W nauczaniu Vaticanum II jako pierwsze i podstawowe ukazuje się kapłaństwo wiernych, kapłaństwo wszystkich ochrzczonych i należących do Kościoła. Kapłaństwo hierarchiczne natomiast zakłada kapłaństwo wiernych i z niego się niejako wyłania.

W związku z tym należy zapytać o podmiot liturgii, o jej sprawcę, o zasadniczego liturga. Odpowiedź znajdujemy w *Katechizmie Kościoła katolickiego*: Liturgia jest „czynnością” całego Chrystusa. Ci, którzy obecnie ją celebrować – poprzez znaki, którymi się posługują – uczestniczą już w liturgii niebieskiej, gdzie celebrowanie w całej pełni jest komunią i świętem (KKK 1136). Jezus Chrystus zatem jest głównym sprawcą liturgii, będąc Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi (1 Tym 2, 5) i Arcykapłanem Nowego Przymierza (Hbr 8, 1–2).

Chrystus wykonując swoją kapłańską funkcję w liturgii, jest w niej obecny w różny sposób. Jest obecny w ofierze Mszy, czy to w osobie odprawiającego, gdyż „Ten sam, który kiedyś ofiarował się na krzyżu, obecnie ofiaruje się przez posługę kapłanów”, czy też zwłaszcza pod postaciami eucharystycznymi. Obecny jest mocą swoją w sakramentach, tak że gdy ktoś chrzci, sam Chrystus chrzci. Jest obecny w swoim słowie, albowiem gdy w Kościele czyta się Pismo Święte, wówczas On sam mówi. Jest obecny wreszcie, gdy Kościół modli się i śpiewa psalmy, gdyż On sam obiecał: „Gdzie dwaj albo trzej są zgromadzeni w imię moje, tam i Ja jestem pośród nich” (Mt 18, 20). Encyklika *Mysterium fidei* przypomina, że Chrystus jest obecny także w społeczności Kościoła pielgrzymującego, w Kościele czyniącym dzieła miłosierdzia, w Kościele nauczającym

i wykonującym posługę kierowania. Należy jeszcze dodać, że obecność Chrystusa w czynnościach liturgicznych należy rozumieć jako aktualną i realną.

Jezus Chrystus nie działa w liturgii sam, lecz w łączności ze swoją Oblubienicą – Kościołem. Podmiotem działań liturgicznych jest więc i Kościół – Ciało Chrystusa, zgromadzenie liturgiczne w całej swej strukturze hierarchicznej. I dlatego czynności liturgiczne nie są czynnościami prywatnymi, lecz kultem Kościoła, będącego „sakramentem jedności”, a Kościół to lud święty, zjednoczony i zorganizowany pod zwierzchnictwem biskupów. Dlatego czynności liturgiczne należą do całego Ciała Kościoła, uwidaczniają je i na nie oddziałują. Poszczególnych natomiast jego członków dosięgają w różny sposób, zależnie od stopnia święceń, urzędów i czynnego udziału (KL 26). Chcąc być w zgodzie z tym określeniem Konstytucji o liturgii, należy stwierdzić, że cała wspólnota celebrowa liturgię, czyli całe Ciało Kościoła jest celebrazem poszczególnych czynności liturgicznych, a nie tylko kapłan: biskup lub prezbiter – przewodniczący (*praeses*) zgromadzenia liturgicznego (por. KKK 1140; 1141). W celebracji sakramentów całe zgromadzenie jest więc „liturgiem”, każdy według swojej funkcji, ale „w jedności Ducha”, który działa we wszystkich (KKK 1144).

Zatem liturgia nie jest czynnością prywatną. Nie może jej za taką uważać kapłan, który sprawuje liturgię nie tylko dla wiernych, ale przede wszystkim razem z nimi. Również wiernym nie może być to obojętne, co czyni kapłan w ich imieniu, dla nich i z nimi. Liturgia jest sprawą całego Kościoła, całego ludu Bożego, a nie tylko hierarchii kościelnej. I cały lud Boży sprawujący liturgię jest za nią odpowiedzialny, za jej należyty przebieg i za korzyści płynące z niej dla poszczególnych wiernych. Stąd podział funkcji w zgromadzeniu liturgicznym i chętnie ich spełnianie przez wiernych, a równocześnie prawo wiernych świeckich do sprawowania liturgii Kościoła, a nie liturgii takiego czy innego prezbitera.

Kościół – lud Boży jest podmiotem wszystkich czynności liturgicznych, w szczególności jednak ujawnia się to w sprawowaniu Ofiary eucharystycznej.

Jezus Chrystus i Kościół działa w liturgii *in Spiritu Sancto* – w jedności Ducha Świętego, przez moc Ducha Świętego. Zesłanie Ducha Świętego inauguruje chrześcijańską liturgię. Zebrani widząc dzieła Boże zaczęli wychwalać Boga (Dz 10, 26). Duch Święty, który jest duszą Kościoła, nieustannie ożywia liturgię. Jest pierwszym jej animatorem. Gromadzi wierzących, konstytuuje zgromadzenie liturgiczne, staje się w nim

źródłem wewnętrznej komunii. Pełni rolę mistagoga i uświęciciela. Wszystkie dzieła liturgiczne dokonują się w mocy Ducha Świętego (KL 6). W liturgii jednak potrzebna jest współpraca Ducha Świętego i Kościoła. Szczególnym miejscem działania Ducha Świętego jest Eucharystia. Bez tego działania eucharystyczna anamneza byłaby zwykłym powtórzeniem czy chłodnym rytym. Duch Święty łączy dokonujące się na ołtarzu działanie z czynem Jezusa. Jest w pełni Duchem Zmartwychwstania i Pięćdziesiątnicy dającym nowe życie całemu stworzeniu i rozszerzającym radość zmartwychwstania na cały świat. Nie dziwi zatem fakt, że szczególnie w Eucharystii znajdujemy błaganie o przyjscie Ducha Świętego (por. KKK 1104).

Duch Święty daje zadatek nowego, wiecznego życia. Antycypuje przyszłość i pozwala jej zakosztować; daje jej przedsmak, ale równocześnie wzywa do pokuty. Tak jak czasy Kościoła są czasami Ducha Świętego, tak liturgia, w której urzeczywistnia się dzieło zbawienia, jest miejscem, w którym rozkwita działalność Trzeciej Osoby Boskiej.

Oprócz tej racji, która bezwzględnie domaga się zarówno od głównego celebransa, jak i od celebrujących wiernych sprawowania liturgii Kościoła, a nie czynności prywatnej, są jeszcze inne racje wynikające z definicji liturgii. Mówi ona dalej, że w liturgii uobecnia się Misterium Paschalne Jezusa Chrystusa, które jest objęte określonym przez Chrystusa i Kościół obrzędem.

Misterium paschalne, tajemnica męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, stanowi samo centrum chrześcijaństwa. Treścią bowiem chrześcijaństwa nie jest doktryna moralna, naszpikowana przykazaniami, nakazami i regułami, ale radosna nowina o Chrystusie Ukrzyżowanym, który zmartwychwstał i żyje, przewyciężył potęgę grzechu i grozę umierania, a przez swoją śmierć i zmartwychwstanie uutorował każdemu człowiekowi drogę do Boga, do wiecznego szczęścia. Takie podejście do swego chrześcijaństwa jest źródłem autentycznej radości. Bez prawdziwej radości paschalnej nie ma prawdziwej duchowości chrześcijańskiej, która ze swej istoty jest duchowością paschalną.

Prawda o misterium paschalnym Chrystusa jest prawdą o ostatecznym i definitywnym wejściu Boga w dzieje ludzkości, prawdą o Bożym TAK w stosunku do ziemi i każdego człowieka (por. Rz 1, 16). Wyraża wiarę i ufność względem Boga, który dochowuje wierności człowiekowi, pomimo jego wiarołomstwa. I choć ludzkie dzieje nadal będą nacechowane tragizmem, rozdarzami i napięciami, a czasem jakimś nawet jaskrawym bezsenssem, to jednak dzięki Chrystusowej śmierci i zmartwych-

wstaniu, dzięki Jego misterium paschalnemu, ten tragizm ludzkich dziejów nie jest tragizmem beznadziejnym. Misterium paschalne jest mimo wszystko tajemnicą radosną, która jest błogosławieństwem dla każdego człowieka.

Z definicji liturgii wynika, że przez jej sprawowanie dokonuje się uświęcenie człowieka i uwielbienie Boga. Uświęcenie człowieka (linia zstępująca) i uwielbienie Boga (linia wstępująca) można dostrzec w każdej czynności liturgicznej. Można je wyodrębnić, ale nie należy ich rozdzielać, gdyż stanowią one organiczną całość. Linia zstępująca przechodzi we wstępującą i na odwrót. Trzeba jednak zauważyć, że w poszczególnych czynnościach liturgicznych albo pierwszy, albo drugi aspekt jest bardziej uwydatniony. Najdoskonalszym uświęceniem człowieka przez słowo i sakrament, jak i najdoskonalszym uwielbieniem Boga Ojca – przez Chrystusa, w Nim i z Nim – jest sprawowanie Eucharystii.

Uświęcenie człowieka i uwielbienie Boga w liturgii dokonuje się w formie zbawczego dialogu, prowadzonego przy pomocy świętych znaków. Jezus Chrystus, jako przedstawiciel i jedyny Pośrednik ludzkości, w jej imieniu nawiązał dialog z Bogiem Ojcem. Odtąd On sam stał się jedyną Drogą do Ojca. Tylko przez Niego, z Nim i w Nim, może człowiek rozmawiać z Bogiem, prowadzić dialog. A dzieje się to w Kościele, w liturgii, przy pomocy różnych czynności liturgicznych i świętych znaków, określonych przez Chrystusa i Kościół.

Znaki liturgiczne, wskazując na rzeczywistość nadprzyrodzoną, mają bardzo bogaty zakres treści i spełniają cztery zasadnicze funkcje: przypominającą (rememoratywna), urzeczywistniającą (anamnetyczna), eschatyczną (prognostyczna) i zobowiązującą (obligatoryjna). Znaki najpierw przywołują na pamięć jakieś przeszłe wydarzenie zbawcze z historii (*signum rememorativum*). Przywołując jednak tamto wydarzenie z historii, uobecniają tutaj i teraz rzeczywistość zbawczą dokonaną przez Chrystusa. Wierni uczestniczący w tej uobecnionej rzeczywistości zbawczej mają już teraz swój realny udział w rzeczywistości eschatycznej, gdyż liturgia ziemską jest zapoczątkowaniem liturgii niebieskiej i uczestnictwem w niej. I w końcu, konkretna czynność liturgiczna domaga się w sposób konieczny i zobowiązuje do przyjmowania pewnych postaw i kontynuacji jej w życiu codziennym.

Liturgia sprawowana tutaj na ziemi, przez którą dokonuje się uświęcenie człowieka i uwielbienie Boga, jest już przedsmakiem i zapoczątkowaniem liturgii niebiańskiej, a nawet uczestnictwem w niej (por. KL 8; KK 50; KKK 1090; 1136). W liturgii daje się zaobserwować rys świętego

napięcia pomiędzy tym, co już jest, a całą pełnią tej rzeczywistości. Liturgia bowiem jest naprawdę uświęceniem człowieka, ale nie jest to uświęcenie ostateczne, raz na zawsze, gdyż ciągle pozostaje rzeczywistość grzechu, zdrady, niewierności. Skarb łaski Bożej nosimy w glinianych naczyaniach. Liturgia jest także uwielbieniem Boga, ale nie jest to jeszcze doskonałe uwielbienie, takie jak to w niebieskim Jeruzalem.

2. Niedociągnięcia w sprawowaniu Eucharystii

Te podstawowe prawdy o liturgii, które odnoszą się w całości do Eucharystii, domagają się bezwzględnie, aby każda Msza była sprawowana zgodnie ze wskazaniami Kościoła, który – z ustanowienia Chrystusa – stoi na straży wszystkiego, co jest związane z tą Najświętszą Pamiątką, Ofiarą i Ucztą.

Stojąc po drugiej stronie ołtarza i ambony, czyli „twarzą” do głównego celebransa, łatwiej jest zauważyć różne braki i niedociągnięcia w sprawowaniu Eucharystii, które są pewną przeszkodą w poprawnym i pobożnym uczestnictwie w niej całego zgromadzenia liturgicznego. Chodzi głównie o refleksję nad sprawowaną i przeżywaną niedzielną Eucharystią. Człowiek świecki odczytuje najpierw pewne znaki i zauważa, że jedne są bardziej czytelne i wymowne, a drugie mniej. A dzieje się to przede wszystkim za sprawą prezbitera, który Eucharystii przewodniczy.

Te uwagi będą miały charakter jedynie pewnych akcentów, godnych postawienia w niektórych czynnościach liturgicznych w tym celu, aby przede wszystkim unikać tego, co razi i irytuje.

2.1. Brak czytelności znaków

2.1.1. Pierwszym znakiem osobowym w czasie sprawowania Eucharystii jest **zgromadzenie eucharystyczne**. Jako znak spełnia ono poczwórną funkcję:

- p r z y p o m i n a lud Boży Starego Testamentu wędrujący do Ziemi Obiecanej, a szczególnie zgromadzony pod górą Synaj;
- u o b e c n i a lud Boży Nowego Przymierza, czyli Kościół Chrystusowy, wspólnotę ludu Bożego wędrującą do niebieskiego Jeruzalem;
- z a p o w i a d a społeczność zbawionych;
- z o b o w i ą z u j e wszystkich ochrzczonych do uczestnictwa w tym zgromadzeniu, szczególnie w określone dni liturgiczne.

Zgromadzenie eucharystyczne, uobecniając Kościół Chrystusowy, jest jego epifanią, manifestacją, najbardziej czytelnym jego znakiem. Uobec-

niając Kościół, równocześnie uczy o Kościele przynajmniej dwóch prawd, a mianowicie, że: 1) Kościół jest pośrednikiem zbawienia dla wszystkich ludów i narodów, 2) Kościół jest społecznością hierarchicznie uporządkowaną.

Konsekwentnie wobec tego obowiązuje w zgromadzeniu **podział funkcji**, to znaczy, że każdy, kto wszedł do tej społeczności, wykonuje to i tylko to, co do niego należy. Źle zatem uczestnicy liturgii odbierają takie zgromadzenie, w którym prezbiter wykonuje wszystko: jest komentatorem, lektorem, kantorem, psalterzystą, a czasem nawet dyrygentem przy śpiewie pieśni. I nie dopuści do tych funkcji ludzi świeckich, bo jest przekonany, że on to zrobi najlepiej.

Zatem, pierwszym postulatem jest konieczność kierowania się prawdą o hierarchiczności zgromadzenia eucharystycznego. I wobec tego należy uszanować funkcje sprawowane przez ludzi świeckich, po wcześniejszej ich formacji intelektualnej i duchowej oraz odpowiednim przygotowaniu „technicznym” do ich pełnienia.

Często przecież się zdarza, że lektorzy mają problem z przeczytaniem tekstu. A słowo Boże, jeżeli ma być przyjęte, aby zaowocować, musi przede wszystkim dotrzeć do słuchaczy. Zatem jest rzeczą konieczną, oprócz przygotowania liturgicznego, także przygotowanie lektora pod względem płynności czytania, emisji głosu, dykcji.

Jest to bardzo przykre, ale zdarza się niejednokrotnie, że lektorzy świeccy znacznie lepiej czytają teksty biblijne aniżeli alumni seminariów duchownych czy zakonnych. A dlaczego tak jest? Dlatego, że lektorzy świeccy na ogół przygotowują się do tej czynności, natomiast niektórzy alumni seminariów zachowują się jak „zawodowcy”. I idą bez przygotowania, co sprawia, że czytają beznadziejnie, a to jest ewidentnym znakiem lekceważenia ludzi obecnych na Eucharystii.

2.1.2. Oprócz zgromadzenia eucharystycznego, drugim znakiem osobowym jest **prezbiter**, który przewodniczy świętej czynności, nie na mocy wyboru spośród innych uczestników, ale na mocy sakramentu święceń. Powinien on kierować tą czynnością zgodnie z normami ustalonymi przez Kościół, który jest „właścicielem” liturgii.

Prezbiter jest nazywany *alter Christus* (drugi Chrystus), bo działa w osobie Chrystusa i Chrystusa reprezentuje wobec całego zgromadzenia. Uczestnicy liturgii pragną zatem widzieć w prezbiterze Chrystusa. Wobec tego musi on zarówno swoim zachowaniem przy ołtarzu, jak i na ambonie, swoim wyglądem i ubiorem w tym pomóc. Nie może być zatem roztrzepany, strzelający oczami po całym kościele, denerwujący się

na ministrantów, rozmawiający z nimi w czasie czytania Pisma Świętego czy dający uszczypliwe komentarze – słowem lub gestem – do homilii głoszonej przez drugiego prezbitera (np. gesty zdziwienia, jakby chciał powiedzieć: „o czym on mówi”, lub gesty przytakiwania). Oprócz tego, nie powinna mu spod alby wystawać sutanna, a spod sutanny wysmarowane i obłocone dzinsy, czerwone skarpety i adidasy.

2.2. Sprawowanie „swojej liturgii”, a nie liturgii Kościoła

Prezbiter kieruje celebrowaną liturgią, ale nie jest jej właścicielem. Liturgia jest własnością Kościoła. Kościół ustala, jak liturgia powinna być sprawowana, wydając odpowiednie przepisy i ustalając normy postępowania. Uczestnicy liturgii stojący po drugiej stronie ołtarza, „twarzą do prezbitera”, chcą uczestniczyć w autentycznej liturgii Kościoła, a nie w liturgii, którą sobie wymyślił taki czy inny prezbiter. Bardzo ważna jest dla zgromadzenia eucharystycznego wierność przepisom liturgicznym.

2.2.1. Najpierw wierność odpowiednim tekstom liturgicznym. Tymczasem słyszy się w czasie mszy, raz: „Módlcie się, aby Bóg, Ojciec Wszechmogący przyjął naszą wspólną ofiarę”; drugi raz: „... aby przyjął naszą i waszą ofiarę”; innym razem: „... aby przyjął moją i waszą ofiarę”. Ludzie świeccy, uformowani liturgicznie, zdają sobie sprawę z tego, że chociaż będąc na mszy składają Bogu Ojcu w ofierze Ciało i Krew Chrystusa „nie tylko przez ręce kapłana, ale także razem z nim”, to jednak inaczej tę jedyną i Najświętszą Ofiarę składa kapłan na mocy przyjętych święceń, a inaczej świeccy, uczestniczący w kapłaństwie powszechnym. I dlatego właściwa jest prośba kapłana, aby Bóg przyjął „moją i waszą ofiarę”. To samo dotyczy koncelebracji eucharystycznej, bo wówczas także jest jeden przewodniczący liturgii eucharystycznej.

2.2.2. Oprócz wierności tekstom liturgicznym, ważna jest także wierność odpowiednim gestom wykonywanym przez prezbitera.

Może dla kogoś, kto jest „ślepy na znaki”, jest to drobiazg, ale dla tych, którzy chcą wielbić Boga nie tylko słowami, ale także swoim ciałem, jest rzeczą ważną stosowanie w odpowiednich miejscach skłonów głowy, czy skłonów ciała. Te pierwsze powinny być przy wymawianiu łącznie imion Trójcy Świętej, imienia Jezus, imienia Maryja i imienia świętego (lub błogosławionego), którego czcimy w danym dniu. Tymczasem ten gest jest najczęściej zaniedbywany. A przecież jego wymowa jest bardzo piękna i pobudzająca do refleksji. Skłon przy wymawianiu tych najświętszych czy świętych Imion, to uniżenie się przed Bogiem, Maryją czy przed Świętym, a więc przed prawdziwymi wartościami. Podobną wymo-

wę ma skłon ciała, np. przed ołtarzem, który symbolizuje Chrystusa i Jego Najświętszą Ofiarę, złożoną na „ołtarzu krzyża”.

Rażącym jest także gest niedbale rozłożonych rąk prezbitera. A przecież poprawnie rozłożone ręce w czasie modlitw to najpierw wyraz własnej bezsilności i bezradności, ale przez fakt skierowania ich ku górze – prezbiter wyznaje, że pomoc dla niego i dla tych, za których się modli może przyjść z góry, od Boga. On jeden może puste ludzkie ręce napęłnić swoimi łaskami i dobrodziejstwami.

Warto by również ujednoczyć gest ręki wyciągniętej przy konsekracji, aby tym gestem, który na zewnątrz jest taki sam, podkreślić jedność kapłaństwa Chrystusowego, w którym poszczególni prezbiterzy uczestniczą.

2.3. Przeszkadzanie wiernym w celebrowaniu liturgii eucharystycznej

Prezbiter, jako przewodniczący zgromadzenia i główny celebrans, powinien umożliwić wszystkim wiernym, którzy są także celebransami – na mocy sakramentu chrztu i bierzmowania – celebrowanie liturgii eucharystycznej.

2.3.1. W czasie mszy są różne rodzaje modlitw. Są wśród nich także **modlitwy w ciszy**. Ważną jest zatem rzeczą, aby dać uczestnikom liturgii czas na pomodlenie się w ciszy.

Najpierw wymagana jest cisza, po wezwaniu: „Uznajmy przed Bogiem, że jesteśmy grzeszni...”, w **akcie pokuty**. Wystarczy tylko odrobina refleksji, aby zrozumieć, jak bezsensowne jest zaraz po wezwaniu do uznania swojej grzeszności odmawiać, bez momentu ciszy, spowiedź powszechną „Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu...” czy inną formułę pokutną. Przecież potrzebny jest najpierw czas, abyśmy mogli pomyśleć o swojej grzeszności, uznać się za człowieka grzesznego. W przeciwnym przypadku będzie to jedynie mechaniczna recytacja spowiedzi powszechnej.

Podobnie **po wezwaniu: „Módlmy się”** powinna być chwila ciszy, a nie od razu „Wszechmogący Wieczny Boże...”. Jeżeli nie będzie czasu na krótką refleksję na temat Bożej wszechmocy i Bożej dobroci oraz pośrednictwa Chrystusa w naszych modlitwach (modlitwa kończy się „przez Chrystusa Pana naszego”), a także na wspomnienie swojej intencji przyniesionej na mszę, to odmawiana przez prezbitera modlitwa będzie bardzo daleka od tych, którzy uczestniczą we mszy, od ich życia i nie umocni ich w wierze, nadziei i miłości. Czy wobec tego jest czymś poważnym wzywać uczestników Eucharystii do modlitwy, a równocześnie nie dawać im czasu na modlitwę?

Prawdziwą rzadkością są w naszych kościołach **momenty ciszy po przeczytaniu słowa Bożego czy po wygłoszonej homilii**. A przecież tak bardzo są one potrzebne dla refleksji, nad tym, jak wezwanie skierowane do zgromadzenia eucharystycznego należy wprowadzać w swoje życie. (Te momenty ciszy pomagają w koncentracji; jak bardzo jej brakuje, widać najlepiej podczas kazań dialogowanych z dziećmi).

Prawie powszechnie jest odbierana wiernym **cisza na modlitwę przed Komunią**. I zaraz po skończonym śpiewie: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, obdarz nas pokojem”, prezbiter mówi: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata” i zaprasza do Komunii. Bezpośrednio po skończeniu „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, obdarz nas pokojem”, prezbiter powinien odmówić swoją modlitwę przed Komunią (jest to jego osobiste bezpośrednio przygotowanie się do Komunii), a dla wiernych będzie to czas, w którym mogą uświadomić sobie ten szczególnie moment zaproszenia na ucztę przy stole Pana. Mogą przeżyć dwie prawdy, a mianowicie: prawdę, że są zaproszeni na niezwykłą Uczętę z Chrystusem oraz drugą prawdę, że żaden z nich nie jest gozdzien uczestnictwa w takiej Uczcie.

Po skończeniu rozdawania Komunii i po skończeniu pieśni na Komunię bardzo często nie ma **ciszy dla uwielbienia Boga**, względnie oddzielnej pieśni dziękczynnej **po Komunii**, tylko od razu prezbiter śpiewa modlitwę po Komunii.

2.3.2. Przykrą praktyką jest również zamykanie przed uczestnikami liturgii eucharystycznej skarbcza teologicznego, jaki mają wszystkie modlitwy eucharystyczne. Wystarczy zobaczyć mszał, aby stwierdzić, jak bardzo jest „wypracowany” na II modlitwie eucharystycznej, a przecież ta modlitwa jest najkrótsza i „najuboższa”. A całe bogactwo tematów teologicznych jest ukrywane i niedostępniarne uczestniczącym we mszy.

2.4. Niewłaściwe traktowanie liturgii słowa Bożego

Oddzielny problem stanowi homilijna posługa Bożego słowa w czasie sprawowania Eucharystii.

2.4.1. Najpierw bardzo rażący jest **brak proporcji czasowej pomiędzy gloszoną homilią a celebrowaną Eucharystią**. Dość często zdarza się, że prezbiter przedłuża nieprzygotowaną homilię, a następnie bardzo szybko recytuje II modlitwę eucharystyczną.

2.4.2. Razi również, **przewartościowanie wprowadzenia (komentarza) do mszy**, które niekiedy czasowo dorównuje homilii, a także przegadane i długo trwające **ogłoszenia**. Niektórzy prezbiterzy podając ogłosze-

nia, traktują wiernych jak bezmyślne istoty i powtarzają to samo po kilka razy. I dość często ogłoszenia kończą się jedynie jakąś informacją, bez słowa nadziei i zachęty do realizacji tego, co wynika z tekstów biblijnych czy mszalnych. Na przykład jako ostatnie ogłoszenie celebrans podaje: „jutro będziemy robili drogę na cmentarz” i od razu udziela błogosławieństwa.

2.4.3. Wielu prezbiterów czyta – i to po raz pierwszy na ambonie, **bez przygotowania i bezdusznie** – homilie ściągnięte z Internetu albo z jakiegoś czasopisma homiletycznego. Tekst, który jest tylko pomocą dla kaznodziei, nigdy nie zastąpi żywego słowa, wypowiedzianego od serca i z uwzględnieniem potrzeb duchowych słuchaczy. Z jeszcze większą bezdusznością są czytane listy pasterskie biskupów.

2.4.4. Niektórzy **posługują się w homilii „żargonem teologicznym”** i są nierozumiani przez wiernych. Nie można zakładać, że wszyscy wiedzą, czym immanencja różni się od transcendencji, sakrament od sakramentaliów, co to jest Misterium Paschalne, a nawet paschał.

2.4.5. Są i tacy, którzy **teksty ewangeliczne przekładają na język młodzieżowy czy język ulicy**. Jeden z kaznodziejów w czasie rekolekcji dla młodzieży, w usta Marty, która wyznała wiarę w moc Chrystusa, mówiąc: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł” (J 11, 21), włożył słowa: „Panie, gdybyś tu był, to mój brat by nie wykorkował”.

2.4.6. Przykłady w kazaniu jako forma zobrazowania jakiejś rzeczywistości są jak najbardziej wskazane. Jednak nie tylko do niczego dobrego nie pociągają, a nawet wprost śmieszają przykłady zmyślone albo „prehistoryczne” – z innej epoki, które nie mają nic wspólnego z naszym obecnym życiem. Podobnie jest, kiedy przytacza się przykłady obiegowe, ciągle powtarzane (np. nawrócenie alkoholika). To samo dotyczy przykładów przesadnie budujących, gdyż od razu robią wrażenie nieautentycznych.

2.4.7. Niechętnie słucha się **kazań politycznych**, w czasie których prezbiter popiera swoich kandydatów z określonych partii politycznych, a zwłaszcza gdy za tym idą jakieś określone korzyści materialne. Prezbiter nie może zamykać drzwi kościoła przed kimkolwiek. Kościół jest dla wszystkich wiernych, więc nie można faworyzować wybranej partii.

2.4.8. W końcu, chyba tylko brakiem wiary można wytłumaczyć **lekceważący stosunek** prezbitera i ministrantów **do ewangeliarza, czy księgi czytań biblijnych**. Nietrudno sobie wyobrazić, co przeżywa człowiek wierzący, gdy najpierw słyszy o obecności Chrystusa w słowie Bożym i widzi cały szereg znaków, które potwierdzają tę obecność, a mianowi-

cie: uroczyste, w procesji wnoszenie ewangeliarza, okadzanie go przed przeczytaniem Ewangelii, ministrantów ze świecami stojących przy ambonie w czasie czytania Ewangelii, całowanie księgi przez prezbitera po przeczytanej Ewangelii, a następnie ten sam prezbyter podaje ewangeliarz ministrantowi, który rzuca go gdzieś w kąt. A zdarzają się nawet takie przypadki, że ministrant kładzie księgę na stopniu i siada na niej, aby mu nie było zimno od marmuru.

3. Inne niewłaściwości

Warto zwrócić jeszcze uwagę przynajmniej na trzy spotykane u niektórych prezbitarów przywary, które pośrednio wpływają również na postrzeganie ich w świetle ujemnym, jako przewodniczących Eucharystii.

3.1. Irytująca jest przyjmowana przez duchownych **postawa pretensjonalna, roszczeniowa**, zamiast postawy służebnej. A przecież Chrystus w Wieczerniku zanim odprawił Mszę, umył nogi apostołom, i powiedział: „Wy Mnie nazywacie «Nauczycielem» i «Panem» i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście nawzajem powinni sobie nogi umywać. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13, 13–15).

3.2. Ważna jest również **punktualność**. Przykre jest to, gdy niemal zasadą jest spóźnianie się prezbitara na Eucharystię. Coś takiego może incydentalnie się zdarzyć, ale kiedy staje się to normą, świadczy wyraźnie o braku szacunku dla zgromadzonych w kościele wiernych. Kapłan również nie powinien przemilczać, a tym bardziej akceptować spóźniania się wiernych i od czasu do czasu warto im tę naganną praktykę wytknąć.

3.3. I wreszcie **estetyka stroju kapłańskiego**. W każdej prawie zakrystii jest lusterko i warto jest się sobie w nim przyjrzeć. Oczywiście estetyka obowiązuje nie tylko w kościele, ale również i poza nim, ponieważ księdzem jest się wszędzie.

* * *

Przyswojenie sobie tych podstawowych wiadomości o świętej liturgii oraz o udzielonych nam możliwościach uczestniczenia w niej, a także dostrzeżenie pewnych niedociągnięć w sprawowaniu Eucharystii, każą nam ugiąć kolana przed Tym, który dał nam udział w kapłaństwie Swojego Syna, Jezusa Chrystusa Bogiem, przed Bogiem Ojcem – Źródłem i Celem całej liturgii Kościoła i w uniesieniu serca, ze św. Pawłem, zawołać: „Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa

Chrystusa; On napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym” (Ef 1, 3–6; KKK 1077).